

Łabotyński Ideologia bejtarna

Edz. archiwalny IBL

WŁODZIMIERZ ŻABOTYŃSKI

IDEOLOGJA BEJTARU

ZARYS
BEJTAROWEGO
ŚWIATOPOGLĄDU



NAKŁADEM KOMENDY OKRĘGOWEJ BEJTARU
DLA MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ

LWÓW — 1934

<http://rcin.org.pl>

nie wypożycza się do domu *hyc*

WŁODZIMIERZ ŻABOTYŃSKI



IDEOLOGJA BEJTARU

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

NAKŁADEM KOMENDY OKRĘGOWEJ BEJTARU
DLA MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ

LWÓW — 1934



22.769

Z A R Y S
BEJTAROWEGO ŚWIATOPOGLĄDU

WYDAWCA: MGR. D. BOJKO, LWÓW

<http://rcin.org.pl>

WSTĘP.

Ruch bejtarowy (Brit Trumpeldor) powstał w r. 1923 w Rydze z inicjatywy kilku młodych towarzyszy tamtejszych. Wkrótce potem zorganizowały się oddziały bejtarowe również w innych krajach. Pierwszy Zjazd poszczególnych Komend Krajowych odbył się w styczniu 1928. (Warszawa); pierwszy wielki Zlot światowy delegatów w kwietniu 1930 (Gdańsk). Obecnie obejmuje ruch bejtarowy około 60.000 członków w 24 państwach (Erez Israel, Polska, Rumunja, (Besarabja, Bukowina, Transylwanja), Czechosłowacja, Węgry, Niemcy, Austrija, Francja, Belgja, Holandja, Łotwa, Litwa, Estonja, Szwajcarja, Płd. Afryka, Stany Zjednoczone, Kanada, Urugwaj, Brazylja, Argentyna, Chile, Mandzurja, Chiny, Włochy).

Program Bejtaru opiera się częściowo na tych samych zasadach politycznych, które stanowią treść ideologii Światowej Unji Sjonistów Rewizjonistów, częściowo zaś na własnych przesłankach, sformułowanych przez Zjazd gdański. Jako całość jednak znajduje się światopogląd bejtarowy dopiero w stadium rozwoju, wywołanego przez życie samo oraz dynamikę problemów, które wynikają jeden za drugim, ze wzrostu i postępu ruchu. Rosnie przed oczyma naszymi młoda latorośl zupełnie nowego gatunku, nieznanego dotąd w życiu żydowskim. Jest narazie „tajemnicą“ jaki będzie jej wy-

gląd w okresie pełnej dojrzałości i jaki ze sobą plony przyniesie — podobnie jak „tajemnicą“ jeszcze stanowi „dusza“ bejtaru nawet dla samych pionierów tego ruchu: dla mas bejtarowych i ich przywódców, jakoteż oczywiście i autora tej broszury. Może on jedynie przedstawić i wyświetlić tych kilka zasad, które zostały już sformułowane w Gdańsku, a zresztą może on wyrazić tylko własne oczekiwania i aspiracje: to, co on czuje, wnioskuje i przewiduje, przy jego kontakcie z entuzjazmem bejtarowym.

Książeczka ta składa się zatem z dwu części. W pierwszej znajduje czytelnik te zasady, które weszły już oficjalnie do programu i światopoglądu bejtarowego, w drugiej natomiast, naszkicowane będą te problemy, które życie samo wytworzyło, a na które odpowiedź dotąd należycie skryształizowaną nie została. To co zawiera część pierwsza stanowi ustalony program Bejtaru. W drugiej zaś części znajdują się tylko własne poglądy autora.

CZĘŚĆ PIERWSZA

I. POSŁANNICTWO BEJTARU.

Zadanie Bejtaru jest bardzo proste, jakkolwiek nader żmudne: stworzenie tego typu Żyda, którego Naród najbardziej potrzebuje dla skuteczniejszej i rychlejszej odbudowy Państwa Żydowskiego. Inniemi słowy: stworzenie „normalnego“ lub „zdrowego“ obywatela Narodu Żydowskiego. W tem też istnieje właśnie ta wielka trudność. Naród bowiem żydowski nie jest dziś ani „normalny“ ani „zdrowy“, a cała psychika golusowa utrudnia nam wychowanie normalnego i zdrowego obywatela. Podczas 2.000 lat diaspory utracił naród żydowski umiejętność koncentracji swej woli zbiorowej na jednym, jedynym zadaniu zwartego działania jako jedna nacja, ochrony z orężem w ręku swego życia i mienia w razie niebezpieczeństwa, nasiąkł natomiast skłonnościami do lamentu raczej niż do pozytywnego czynu, do nieporządku i dezorganizacji, do tolerowania zaniedbanych obyczajów tak w życiu społecznem, jak i w prywatnem. Dlatego też jest każdy krok wychowania bejtarowego krokiem naprzód. Długo jeszcze potrwa zanim każdy bejtarczyk dorośnie naprawdę do własnego stopnia istnienia i zachowania się. Stopnie te jednak są wysokimi i szlachetnymi szczeblami, a na początku jest to już rzeczą dobrą jeśli ktoś pamięta o nich i stara się powoli je osiągnąć.

II. PAŃSTWO ŻYDOWSKIE.

Podstawa światopoglądu bejtarrowego opiera się na jednym jedynym pojęciu: Państwo Żydowskie. W prostym tem jednak pojęciu spoczywa głęboki światopogląd. Znaczenie istnienia na świecie rozmaitych narodów polega na tem, że każda nacja powinna wprowadzić do wspólnej kultury ludzkości swój własny dorobek wyszczególniający się swem własnem zabarwieniem duchowem. Dorobek zaś ten nie może się jedynie składać z rad i wskazówek dla innych narodów, dorobek ten powinien być żywym wzorem. Myślom i pojęciom nadać należy kształty rzeczywistości i wyrazić je nie tylko w dziełach lecz także w formach kolektywnego życia narodu. W tym celu musi każdy naród posiadać własne „laboratorjum“: kraj w którym naród ten sam jest gospodarzem i może swobodnie dostosować swe zbiorowe życie do własnych pojęć o tem co jest dobre a co złe. Takim „laboratorjum“ może być tylko własne państwo. Długo pokutowało u części Żydowstwa mniemanie że Naród Żydowski ma własną misję, to znaczy kompleks ideałów, który ma być jego udziałem w ludzkiej cywilizacji. Najlepiej zaś służyć można tej „misji“ tylko przez rozprószenie wśród wszystkich narodów: w ten sposób możemy łatwiej skuteczniej wpoić nasze poglądy każdemu obcemu narodowi, który wprowadzi w czyn nasze rady w swoim życiu zbiorowem. Jest to jednak wielkim błędem; nikogo nie można „oświecić“ samemi tylko radami Świat wyciąga wnioski tylko z realnych wzorów nawet jeśli chodzi o przyswojenie sobie nowego poglądu n. p. Anglja przyniosła światu ważny pogląd społeczny: samorząd wolnych obywateli, to znaczy „ustrój“ parlamentarny. W jaki

sposób jednak dał naród angielski do zrozumienia to innym narodom i spowodował wprowadzenie takiego systemu? Nie w tej formie: że Anglicy rozprószyli się wśród obcych narodów i „oświecali“ je. Wprost przeciwnie, naród angielski „oświecał“ wszystkie inne narody przez to, że założył i rozwinął ustrój parlamentarny we własnym kraju i w ten sposób dał światu wzór z którego mógł się uczyć. Podobnie spełnił naród francuski swą „misję“ przyswojenia światu teorii wolności i równości tylko przez to, że we własnym kraju przeprowadził Wielką Rewolucję. Jedyne właściwe drogi przysporzenia czegoś dobrego ludzkości polega na tym, że należy pokazać światu sposób wykonania nie słowami lecz czynami. Nie jest prawdą (jak niektórzy twierdzą), że sjonisci odrzucili precz ideę o „misji“, którą ma spełnić Naród Żydowski. Wprost przeciwnie uważamy, że ludzkość przyswoi sobie od nas wiele wartości, które są jej dotąd nieznanymi, — lecz dopiero wtedy gdy stworzymy Państwo Żydowskie.

III. WIĘKSZOŚĆ ŻYDOWSKA W PALESTYNIE.

Co oznacza jednak w praktyce Państwo Żydowskie? W jakiej chwili będziemy mogli powiedzieć, że kraj nasz z Palestyny przeobraził się w Erez Israel; tylko w tej, gdy w kraju naszym żyć będzie więcej Żydów niż nie-Żydów. Podstawowym bowiem warunkiem państwa narodowego jest narodowa większość. Dużo bardzo długo nie chciało wielu Żydów nawet sjonistów zrozumieć tej prostej prawdy. Twierdzili ustawicznie, że wystarczy stworzyć w Palestynie ważne pozycje, kolonje, miasta, szkoły i wtedy bę-

dzie mogło się rozwinąć narodowe życie, nawet jeśli większość ludności zostanie obca. Poglądy takie opierają się jednak na wielkim błędzie. Historyk wykazuje, że żadnych pozycji narodowych, nawet najpilniejszych i najważniejszych nie można uważać za pewne, dopóki ten naród, którego są dziełem nie tworzy jeszcze większości wśród ludności w kraju. Niemcy w przeciągu 500 lat stworzyli bogatą kulturę niemiecką w Estonji i Łotwie, gdzie zostali w mniejszości. I cóż dzisiaj widzimy? Co dziś z tego pozostało. Ryga jest miastem łotewskim, uniwersytet w Dorpadzie estońską wszechnicą. W małej Azji dominowała kultura grecka przez całe 2.000 lat, w końcu jednak zniszczyła większość turecka całą cywilizację grecką i wygnała nawet stamtąd ludność grecką. Mniejszość może tylko wtedy bronić swych pozycji kulturalnych, gdy panuje nad lokalną większością, podobnie jak Niemcy a potem Rosjanie panowali nad Estonją i Łotwą. W kraju takim nie można nigdy wprowadzić instytucji demokratycznych, wówczas bowiem przeważać będzie większość lokalna w parlamencie, obejmie ster rządów i przemieni Rygę w miasto łotewskie, (Tel Awiw w arabskie) a Dorpady w wszechnicę estońską (Har Hacoim w arabską). Prędzej czy później stanie się każdy kraj na świecie państwem narodowym tego narodu, który tworzy tam większość. Jeżeli więc chcemy, by Palestyna stała się i pozostała żydowską musi tam przedewszystkiem powstać większość żydowska. Pierwszy etap sjonizmu polega na stworzeniu w Palestynie większości żydowskiej. Nie oznacza to równocześnie ostatecznego celu sjonizmu. Gdy stworzymy już większość i będziemy mogli objąć ster rządów

na szerokich podstawach demokratycznych powstanie dla nas drugie zadanie, może nawet ważniejsze: sziwat Zion t. zn. stworzenie takich warunków, które pozwolą każdemu Żydowi, który nie może lub nie chce pozostać w golusie na osiedlenie się w Państwie żydowskim i znalezieniu tam źródeł utrzymania. Takich będzie kilka milionów, podczas gdy dla większości w Palestynie wystarczy jeden czy półtora miliona imigrantów. A potem nastąpi trzeci etap może już najważniejszy stworzyć w Erez Israel Państwo, którego obyczaje i ustawy będą wzorem dla całego świata cywilizowanego. Ze Sjonu wyjdzie słowo Boże" nie tylko w religijnym znaczeniu. Sjonizm skupia w sobie olbrzymie zadania, których granic ostatecznych pokolenie nasze przewidzieć nie może. Lecz jego pierwszym wyznem „pierwszym etapem“ bez którego nie możemy wogóle mówić o sjonizmie, o Państwie Żydowskim, o prawdziwym Narodzie Żydowskim, jest stworzenie większości żydowskiej w Palestynie po obu stronach Jordanu.

IV. JĘZYK HEBRAJSKI.

Bejtar uznaje język hebrajski jako jedyny i wieczny język narodowy Żydów. W Palestynie musi się on stać jedynym językiem w każdej dziedzinie żydowskiego życia. W krajach golusu musi on być przynajmniej językiem szkolnictwa żydowskiego, począwszy od froebłówek aż po szkoły średnie, później być może również i wyższe, jeżeli doczekamy się uniwersytetów żydowskich w golusie).

W wychowaniu każdego dziecka żydowskie-

go musi on być początkiem i podstawą wszystkiego, bo dziecko żydowskie, które nie zna hebrajskiego, nie jest zupełnie „żydowskie“, nawet, gdy należy ono do Bejtaru.

Do innych języków, któremi posługuje się nasz naród a szczególnie do języka żydowskiego, do jego bogatej i pięknej literatury i prasy odnosimy się z całym szacunkiem. Jeszcze więcej: potrafimy ocenić tę wielką rolę, jaką język żydowski (a u sefardyjczyków język hiszpański) odegrał i jeszcze teraz odgrywa jako walny środek przeciwko asymilacji, lecz język „narodowy“ jest czemś innem czemś większem, tem nie może być język, który naród, — w toku swych dziejów — przejął od innej rasy i tylko „zastosował“ do siebie, zwłaszcza, że największe wieczne dzieła jego ducha nie w tym języku zostały utworzone. Językiem narodowym jest ten, który urodził się razem z narodem i towarzyszy mu w tej czy w innej formie przez całe jego życie: język hebrajski.

Właśnie na tem polu Bejtar uczynił daleko mniej niżby należało.

O tem jednak będzie mowa w drugiej części tej broszury.

V. MONIZM (CHAD-NES).

Oto jedyna podstawa, na której jest zbudowany cały światopogląd bejtarowy: stworzenie Państwa Żydowskiego, to znaczy, państwa z żydowską większością po obu stronach Jordanu. Punktem dumy Bejtaru, tem co stanowi główną różnicę między nim a wszystkimi innymi ru-

chami młodzieży w żydowstwie, jest jego „monizm“.

Bejtarem nazywa się pokolenie, które poświęciło swe życie tylko jednemu ideałowi stworzenia Państwa Żydowskiego i które nie uznaje żadnych innych ideałów.

Nie znaczy to, że Bejtarczyk ma być ślepy na ważność lub nawet wielkość różnych innych światopoglądów, myśli o reformach, które porywają w naszych czasach tak liczne rzesze ludzi. Przeciwnie: bejtarczyk musi być człowiekiem o otwartych oczach, wielkim umyśle i szerokim sercu, człowiekiem, który może się odnosić z pełnym poważaniem do wszystkich godnych dążeń jego otoczenia: szczególnie, że najpiękniejsze z tych dążeń płyną z naszych żydowskich źródeł, jak n. p. pacyfizm, albo walka o sprawiedliwość społeczną, oba mają swe źródła w naszym piśmie świętem i wierzymy, że jeszcze kiedyś właśnie Państwo Żydowskie wskaże światu prawdziwą drogę do wiecznego pokoju i do sprawiedliwości społecznej. Lecz najpierw musi naród żydowski zbudować swoje państwo, a zadanie to jest tak ciężkie i skomplikowane, że wymaga ono wszystkich sił całego pokolenia a może i kilku pokoleń. Dlatego musi dzisiejsza młodzież żydowska poświęcić się całkowicie temu jednemu zadaniu; wszystkie, inne myśli, jak piękne i szlachetne by nie były, mogą nas absorbować tak długo, jak długo nie przeszkadzają one w odbudowie naszego państwa. W chwili, gdy jedna z nich staje się przeszkodą (choćby pośrednio) na drodze budowy Państwa Żydowskiego, musi się ją bez litości poświęcić dla jednego ideału naszego, bo idei można mieć dużo i do wszyst-

kich można się odnosić z największym poważaniem, ale ideał musi być tylko jeden i przed nim musi ustąpić każda inna idea, a obok niego nie powinien i nie może stać żaden inny. „Dwa ideały“ jednocześnie, są takim samym absurdem jak „dwa Bogi“. Służyć można tylko jednemu Bogu i jednemu ideałowi. Wszystko poza nim, jakkolwiek może nam się bardzo podobać, jest i pozostaje rzeczą mniej ważną i musi być porzucone natychmiast, gdy grozi przyniesieniem szkody naszemu ideałowi. Jak na początku zaznaczono, jest to zasada, którą odróżnia Bejtar przede wszystkim od wszystkich innych organizacji młodzieży sjonistycznych. Dla tamtych charakterystycznym jest właśnie dążenie do zjednoczenia i do złączenia dwóch ideałów równocześnie, i sjonizmu, i na przykład socjalizmu, i słuzenie obu w tym samym czasie. To wprowadza u nich zamieszanie i uniemożliwia im zajęcie jasnego i zdecydowanego stanowiska wobec sjonizmu i Państwa Żydowskiego.

Będąc sjonistami witają oni z radością fakt, że prywatny kapitał może się już rentować w Palestynie, bo to przyciąga przecież nowe kapitały i umożliwia stworzenie nowych przedsiębiorstw i dopływ nowych żydowskich przybyszy do kraju; będąc jednak socjalistami, muszą uważać każdą rentowność za rezultat wyzysku. Wynikiem takiego zamieszania jest, że ani u nas ani tam nie mogą oni wypełnić swych obowiązków; na polu sjonizmu nie mogą oni wypowiedzieć słowo: Państwo Żydowskie, lub żydowska większość, albowiem znaczy to powitać z radością imigrację kapitalistów, bez której nie jest przecież możliwa żadna większa imigracja robotników. Na polu socjalizmu zaś, śmieją

się z nich czyści „niesjonistyczni-socjaliści“ wykazując im na każdym kroku, że ich czynności są sprzeczne z ich proletarjackimi zasadami. Dlatego też widzimy, że wielu z nich męczy się z powodu tego zamieszania i w końcu zapomina o ideale sjonistycznym, bo „dwa ideały“ razem istnieć nie mogą i jeden lub drugi musi wreszcie ustąpić lub zniknąć. Bejtar odrzuca tę mieszaninę, którą nazywamy biblijnem „szat-nez“ (mieszana tkanina). W Bejtarze dusze nie są rozrywane przez dwa równorzędne dążenia, wszystko co przeszkadza w budowie Państwa Żydowskiego, — czy chodzi o interes własny, czy o interes grupy czy klasy; — musi się ugiąć przed jedynym sztandarem, przed rozkazem najwyższego, jedynowładczego ideału: Państwa Żydowskiego.

VI. WALKA KLAS.

Szczególnie ostro występuje owa różnica między Bejtarem a innymi ruchami młodzieży w ich stosunku do „walki klas“ w Palestynie. Sens „walki klas“ polega na tem, by żydowski robotnik uważał się za wiecznego wroga żydowskiego kapitalisty, nawet gdy żydowski kapitalista używa swego kapitału na stworzenie w Palestynie nowej fabryki lub nowej plantacji i do niej przyjmuje tylko żydowskich robotników. Mimo że ten kapitalista zwiększa przez to możliwość imigracji, t. zn. zbliża tę chwilę, w której osiągniemy większość żydowską, zostaje on jednak wrogiem żydowskiego proletariusza; — a żydowski proletariusz musi zawsze dążyć do połączenia się z proletarjatem innych krajów

(w Palestynie znaczy to z Arabami) i walczyć rżem z nimi przeciwko burżuazji wszystkich narodów; to znaczy także przeciwko tej samej żydowskiej burżuazji, bez udziału której nie mogło w Palestynie powstać $\frac{3}{4}$ żydowskiego gospodarstwa.

Ten oto pogląd uważa Bejtar za najjaskrawszy wyraz „szat-neż“, za ślepy absurd i co gorsza za puste ale niebezpieczne kłamstwo. „Klasy istnieją tylko w takim społeczeństwie, które jest już „gotowe“, już rozbudowane, lecz tam, gdzie się dopiero kolonizuje, to znaczy przy początku społeczeństwa, „klasy“ nie są klasami, proletarijat nie jest proletariatem a burżuazja nie jest burżuazją. Wszyscy są tylko pionierami, tylko chalucami, którzy współpracują każdy na swój sposób we wspólnym a przytem bardzo trudnym przedsięwzięciu. Oni nie są niczem więcej, jak figurami na szachownicy sjonizmu; jeden może się nazywać „królem“ a drugi „wieżą“, ale wszyscy prowadzą tę samą grę wojenną w ręku jednego jedyne go gracza. Oni nie są niczem więcej jak różnemi instrumentami w jednej orkiestrze: każdy instrument ma swą odrębną partyturę, lecz wszyscy grają ten sam koncert pod kierownictwem tego samego dyrygenta. A ów „gracz w szachy“ czy „dyrygent“ zwie się: żydowska myśl państwowa.

Nikt nie przeczy, że nawet w Palestynie interesy prywatne robotników nie są te same co interesy prywatne ich pracodawcy: pierwszy chce jaknajwięcej zarobić, drugi chce jaknajmniej płacić taksamo jak we Włoszech lub we Francji. Ale podczas gdy we Włoszech lub we Francji nie jest rzeczą robotnika, czy jego

fabrykant może wytrzymać wysokie płace czy też nie, to w Palestynie rzecz się ma inaczej. Robotnik, jeśli jest sjonistą, nie może dopuścić, by fabryka upadła, bo to zmniejsza możliwość kolonizacji. I odwrotnie: fabrykant, jeśli jest sjonistą, nie może dopuścić, by warunki płacy w jego przedsiębiorstwie były nie do wytrzymania dla żydowskich robotników, bo wtedy jego przedsiębiorstwo straci swój cały sens kolonizacyjny. Innymi słowy, w Palestynie, bardziej niż każdy interes klasowy panuje i dyktuje swą wolę najwyższy wspólny interes budowy Państwa Żydowskiego. Dlatego nie może być mowy o „walce klas“ o systemie, który polega na tym, że jedna strona grozi zniszczeniem drugiej strejkami, podczas gdy druga, grozi zniszczeniem pierwszej lokautem, w Palestynie muszą takie konflikty znaleźć swe rozwiązanie zawsze tylko na jednej drodze, przez obowiązujący arbitraż narodowy.

Rozumie się, że jak długo jeszcze nie ma instytucji dla takiego arbitrażu narodowego, może strejk być niekiedy jedynym środkiem do osiągnięcia słusznej koncesji od skąpego właściciela. Bejtarczyk nie powinien nigdy zapominać, że istnieje solidarność wszystkich pracowników w chwili, gdy ona nie szkodzi wyższej solidarności wszystkich budujących Państwo Żydowskie. Bejtarczyk musi się strzec przed takimi krokami, które grożą doprowadzeniem żydowskiego robotnika w Palestynie do takiego stanu, w którym nie jest w możności odpowiednio żyć, czy wychować swoje dzieci. A gdy widzi, że nie ma jeszcze żadnych instancji arbitrażowych, a jedynym środkiem obrony słusznych warunków pracy jest niestety tylko strejk, nie

może on łamać takiego strejku. — (Mimochodem dodam, że nawet najwięksi przeciwnicy nasi nie mogą oskarżać nas, by bejtarczycy gdziekolwiek łamali taki słuszny i czysto ekonomiczny strejk).

Ale to nie znaczy, że każdy strejk jest świętością. Niestety zbyt często wybuchają w Palestynie niesłuszne i zupełnie niepotrzebne strejki, a popieranie takich strejków byłoby równoznaczne z przeszkadzaniem w odbudowie Państwa Żydowskiego. Mam tu na myśli przede wszystkim te strejki, przy pomocy których „Histadruth“ usiłuje utrzymać się przy swem szkodliwym jedynowładztwie nad życiem pospolicznym kraju. Proklamuje strejk ponieważ kolonista czy fabrykant przyjął robotników (nawet na tych samych warunkach), którzy nie chcą należeć do Histadrut Haowdim (Organizacja Robotników) i nie chcą poddać się dyktatom Biur Pracy „Histadrutu“. Są to przeważnie Bejtarczycy i głównym zadaniem takiego strejku jest pozbawienie robotników bejtarskich pracy. Oczywiście taki strejk nie jest nietylko święty ale jest niesłuszny, szkodliwy i niedopuszczalny, jednym słowem jest zbrodnią wobec odbudowy. Taki strejk należy nie tylko łamać, ale należy go uczynić niemożliwym, nie zważając na puste wyzwiska w rodzaju „łamistrejk“ i t. p. Niesłuszny i szkodliwy dla interesów Państwa strejk należy tak samo bezlitośnie łamać, jak każdy inny zamach na budowę Państwa. Jest zaś prawem i obowiązkiem samego Bejtaru określać, który strejk jest słuszny a który nie, któremu należy pomóc, a który złamać.

Także i w innym sensie jest myśl walki klas w Palestynie, niczem innym jak czczym frazesem i pustym kłamstwem: w idei łączenia się wszystkich proletariuszy we wspólnej walce przeciwko burżuazji wszystkich narodów. Każdy żydowski robotnik doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jeśli kiedykolwiek przyjdzie do napadu arabskich „proletariuszy“ nawet na znienawidzonych „burżujów“ z Petach Tikwah, pójdzie on — jeśli jest sjonistą — bronić majątku „burżuazji“ przeciw „braciom klasowym“: ponieważ jest to majątek przede wszystkim żydowski, czynnik żydowskiej kolonizacji, pozycja którą wykorzystać można i którą się wykorzysta dla uzyskania żydowskiej większości w Kraju.

Oznacza to, że okres kolonizacji posiada swe własne prawa socjalne, które są zasadniczo różne od panujących w krajach już „gotowych“. Oto kilka praw socjalnych naszej kolonizacji tak jak je pojmuje i głosi Bejtar:

a) stuprocentowa praca żydowska we wszystkich przedsiębiorstwach w kraju: w przeciwnym wypadku nie przedstawiają te przedsiębiorstwa żadnej wartości z punktu widzenia kolonizatorskiego, a największą ze wszystkich zbrodni narodowych w Palestynie jest bojkot pracy żydowskiej.

b) odpowiednie i godziwe warunki pracy dla robotnika żydowskiego: w przeciwnym wypadku nie będzie on imigrował do kraju i Palestyna nigdy nie stanie się Państwem Żydowskim.

c) Normalna rentowność prywatnego kapitału: bez tego bowiem przestanie kapitał ten napływać do kraju i odbudowa Państwa zostanie powstrzymana.

d) Obowiązkowy arbitraż narodowy we wszystkich sporach socjalnych, w gospodarstwie żydowskim, i kłątwa na dwie zbrodnie narodowe, którymi są: strejk i lokaut.

Ponieważ zaś najsilniejsza organizacja robotnicza w Palestynie — Histadrut Haowdim — nie uznaje tych zasad, lecz przeciwnie, stoi na stanowisku walki klas, robotnicy — bejtarczy — nie wstępują do tej organizacji i nie mogą otrzymać pracy przez ich biura, przeto piątem ich żądaniem jest:

e) Utworzenie neutralnych urzędów pracy z równouprawnionem przedstawicielstwem wszystkich pracodawców, pod przewodnictwem czynników neutralnych — najlepiej pod kontrolą i kierownictwem tej instytucji, która będzie pełniła funkcje arbitrażu narodowego.

VII. IDEA LEGJONIZMU.

Bejtarczy stoi niezłomnie na stanowisku legjonowem: wymaga on od swych członków a nawet od całej młodzieży żydowskiej, by wyszkoliła się w technice używania broni i w ten sposób zawsze gotowa była odpowiedzieć na zew czyto do samoobrony, czyto — gdy nadejdzie odpowiednia chwila — do legjonu żydowskiego. Bejtarczy uważa, że pionier, który się nie przygotował do tego zadania jest złym pionierem i nie nadaje się dla Palestyny, a wyszkolenie wojskowe (hachszara haganatit) jest dla Bejtarczy pierwszym i najważniejszym wyszkoleniem pionierskim.

Nasi przeciwnicy nazywają to militaryzmem. Nie należy dać się przestraszyć łaćcińskim słowem. Był czas, kiedy usiłowano nastraszyć pierw-

szych sjonistów także łacińskim terminem: nacjonalizm. Lecz owi pierwsi sjonści nie przestraszyli się i odpowiedzieli: są dwa rodzaje „nacjonalizmu“. Jeśli naród ma swój kraj i chce zagarnąć sąsiedni, jest to zły nacjonalizm. Jeżeli zaś naród nie posiada siedziby narodowej i domaga się własnego kąta pod słońcem — jest to dobry nacjonalizm. Tak samo przedstawia się sprawa z „militaryzmem“. Jeśli państwo którego nikt nie zaczepia, zaczyna się zbroić, ażeby napaść na spokojnych sąsiadów — jest to zły militaryzm. Jeżeli jednak my Żydzi, których wszędzie się bije i którym grozi w Palestynie wymordowanie i zniszczenie, zbroimy się celem obrony naszego życia, mienia i przyszłości, — jest to dobry militaryzm, i jesteśmy dumni z takiego naszego militaryzmu.

Każda większa kolonizacja w historii wywoływała zawsze kontratak ze strony pierwszych mieszkańców kolonizowanego kraju. Tu niema wyjątków, zawsze tak było i tak się ma sprawa również w Palestynie. Ten, który przyznaje, że Arabowie mają prawo do przeciwstawiania się sjonizmowi, może zupełnie zrezygnować z kolonizacji Palestyny. Ten jednak, który utrzymuje, że Naród żydowski ma święte prawo do swojej historycznej siedziby i że upór Arabów (narodu liczącego mniej niż 40 milionów ludzi, a posiadającego terytorjum większe od połowy Europy) jest niesłuszny, musi wysnuć logiczną konsekwencję ze swego własnego przekonania i pomóc stworzyć żelazny mur, który uniemożliwi zniszczenie naszej pracy.

VIII. DYSCYPLINA W BEJTARZE.

Budowa Bejtaru opiera się na zasadzie dyscypliny. Naszym celem w tym kierunku (cel od którego osiągnięcia jeszcze jesteśmy daleko) jest, stworzenie z Bejtaru takiego światowego organizmu, który będzie w stanie, na znak dany z centrum wykonać w tej samej chwili, swemi dziesiątkami tysięcy rąk, — tę samą czynność w każdym kraju i każdej miejscowości. Nasi przeciwnicy powiadają, że jest to niegodne wolnych ludzi, że to się nazywa stać się „maszyną“. Ja proponuję, byśmy się nie wstydzili odpowiedzieć i to z dumą: tak, stać się „maszyną“. Bo jest to największą zdobyczą masy wolnych ludzi, gdy są oni zdolni działać wszyscy razem, wszyscy społem z bezwzględnością dokładnością maszyny. To potrafią tylko wolni, tylko wysoce kulturalni ludzie. Gdy 10 tysięcy czeskich sokołów na boisku podczas popisu, na znak swego kierownika, wykonuje ten sam ruch, w tym samym czasie, czuje każdy widz, że w tym ruchu wyraża się najwyższy szacunek dla samego siebie, wolnego i cywilizowanego narodu. Gdy słuchamy chóru lub orkiestry składającej się ze 100 uczestników i gdy każdy z nich wykonuje polecenie jednego dyrygenta daje nam to wrażenie bezwzględnej jedności, jest to oznaką, że każdy z uczestników dołożył największych starań, by osiągnąć taki wynik. Nie zmusił go do tego dyrygent, tylko on sam dąży do osiągnięcia jedności i harmonji z resztą uczestników.

Taką „orkiestrę“ chcemy stworzyć z całego narodu żydowskiego, takie podporządkowanie woli indywidualnej potrzebom zbiorowym narodu

osiągnąć, a pierwszym krokiem do tego jest Bejtar.

Nikt nie zmusza młodego człowieka do wstąpienia do Bejtaru, nikt nie zmusza go do pozostania w Bejtarze: jest to jego wolna wola, która doprowadza go do przekonania, że najpiękniejszą cechą ludzkiego rodzaju jest oto ta właśnie zdolność do szarmonizowania jego indywidualności z indywidualnością innych dla jednego celu, dostosować każdy ruch do ruchu masy innych ludzi. Zasadniczo tkwi w tem całe pojęcie „ludzkości“, w swem najgłębszem i najszlachetniejszym rozumieniu: w jedności. Wyzwolenie narodu żydowskiego przyjdzie wtedy, gdy naród żydowski nauczy się działać, wszyscy razem i wszyscy społem, właśnie jak „maszyna“, a gdy cała ludzkość nauczy się tej samej sztuki, będzie to wyzwoleniem świata, zamiana wspierających się kawałków w jedną rodzinę świata.

Dyscyplina wyraża się w tem, że masa poddaje się kierownictwu jednego, zaś ten jeden kierownictwu swego przełożonego i tak dalej. Nie znaczy to jednak, że poddaje się obcej woli. Kierownik nie jest tu niczem więcej, jak nosicielem twej własnej woli, twym zastępcą, któremu ty własnowolnie oddałeś prawo dyrygowania twą „orkiestrą“ — bo jeśli nie to nie wstąpiłbyś do Bejtaru albo nie zostałbyś w Bejtarze. Sens dyscypliny bejtarowej leży znowu w owej wielkiej zasadzie „monizmu“: mamy wszyscy jedną wolę, budujemy wszyscy ten sam gmach, dlatego poszliśmy na zew tego architekta, którego plan budowy nam się spodobał: i jak długo pozostaje on wierny planowi, kładziemy kamienie i wbijamy gwoździe podług jego wskazań.

„Dyrygentem, i architektem“ może być i jednostka i ciało zbiorowe, na przykład „komitet. Oba systemy w równej mierze „demokratyczne“, jak długo pełnomocnictwo do kierownictwa pochodzi od masy. We Francji rządzi ciało zbiorowe-gabinet; w Ameryce rządzi sam prezydent; oba kraje są ściśle demokratyczne. Dla Bejtaru nadaje się bardziej system amerykański, bo Bejtar jest kombinacją „szkoły“ i „armji“, a tak klasa uczniów jak i pułk żołnierzy dają się lepiej rządzić przez jednego nauczyciela i jednego komendanta niż przez dyskutujące kolegium. Lecz pierwsze i ostatnie źródło tej całej hierachji bejtarowej wypływa z woli masy bejtarowej, bo ona wybiera z wolnej woli najwyższego zwierzchnika ruchu—szefa Bejtaru.

Struktura Bejtaru i jego pojęcie dyscypliny są szczęśliwą i zdrową kombinacją między wolnością z jednej strony a harmonją monistyczną z drugiej.

IX. HADAR BEJTARI.

„Hadar“ jest hebrajskiem słowem, którego prawie nie można przełożyć na inny język. Ono obejmuje sobą tuzin różnych pojęć: piękno zewnętrzne, godność, uprzejmość, wielkość... lecz jego pełnym przekładem na język życia rzeczywistego ma być sam bejtarczyk - tak jak on stoi i chodzi, działa i mówi i myśli. Oczywiście, że jesteśmy wszyscy dalecy od takiego stanu, i nie przez jedno pokolenie może naród go osiągnąć. Lecz „hadar Bejtari“ musi być codziennem dążeniem każdego z nas: każdy nasz

krok, każdy ruch ręki, każde słowo naszych warg, każdą czynność a nawet każdą myśl musimy zawsze i ściśle wypróbować z punktu widzenia „hadar“.

Jest to ważne nietylko dlatego, że każdy człowiek powinien dążyć do „hadar“ i jest to szczególnie ważne dla nas Żydów. Wspomniano już tutaj, że życie golusowe silnie osłabiło u nas wiele najzdrowszych instynktów normalnego narodu. Szczególnie ucierpiały na tem zewnętrzne formy naszego życia. Wszyscy wiemy, wszyscy skarżymy się często mówiąc między sobą, że przeciętny Żyd uważa za zbędną, dbać o swe zewnętrzne zachowanie się lub wygląd. Nie jest to wcale „drobnostką“: jest to jedno z najważniejszych zagadnień szacunku dla siebie samego. Tak samo jak człowiek powinien uważać na fizyczną czystość swego ciała nie dla innych ale poprostu z respektu dla siebie samego — nawet gdy mieszka sam na wyspie — powinien się tak zachować, by w każdym jego słowie i w każdym jego ruchu można było wyczuć ten sam wysoki szacunek dla jego własnego „majestatu“. Bo każdy człowiek ma swój „majestat“, a szczególnie każdy Żyd. Jeśli słowo „arystokrata“ ma jakiś sens, to może ono mieć jeden sens: „arystokratą“ jest ten, którego ojciec i dziadek i tak dalej, aż do najdalszych przodków byli „ludźmi kultury“ t. zn. takimi ludźmi, którzy nie żyją „jakkądź“, lecz są zdolni do zagłębienia się w głębokie myśli, i przystosować swoje całe życie do wyższych ideałów. Jeśli tak jest, to jesteśmy my Żydzi najbardziej „arystokratycznym“ narodem na świecie. Nawet najstarsze dynastje królewskie z pewnością nie liczą więcej jak dwadzieścia,



trzydzieści pokoleń żyjących kulturalnie: dalej gdzieś na początku, stoi półdziki, średniowieczny chłop, jeśli nie rabuś. Lecz u nas Żydów ma każdy za sobą siedemdziesiąt pokoleń ludzi, którzy umieli czytać i pisać, którzy się uczyli i mówili o Bogu, historii narodów, idei sprawiedliwości, problemach ludzkości i przeszłości. Każdy Żyd jest w tym znaczeniu „synem królewskim“ i jest to najokrutniejszy żart który niewola z nami uczyniła, że właśnie Żyd uchodzi u wszystkich narodów, a nawet u nas samych za ludzi bez „Kinderstube“.

Tylko ślepy może sobie wmówić, że zagadnienie „hadar“ jest prywatną rzeczą lub wewnętrzną sprawą rodzinną. Każdy z nas wie, że on sam obchodzi się inaczej z człowiekiem, którego zachowanie się robi na nim wrażenie kulturalnego „rozluźnienia“, a całkiem inaczej z tym, u którego w każdym słowie odkrywa się natychmiast „krew“ (ben melech), choć może on być ubrany w najuboższe szaty, i być drwalem w lesie. Gdyby wszyscy Żydzi, chcieli to zrozumieć, antysemita by nas wtedy z pewnością tak samo nienawidził jak dziś, lecz byłaby to nienawiść mieszana z poważaniem, i nasze całe położenie światowe byłoby inne. Nawet w osiągnięciu sjonistycznego celu to nam dopomoże: bo tłum, który krzyczy i pcha się i nie ma zmysłu porządku, nie czyni na ludziach wrażenia zdolności do życia państwowego; podczas gdy grupa, w której każda jednostka opanowuje się i wykazuje w swoim życiu i działaniu tradycję tysiącletniej kultury, zmusza nawet wroga do uznania: „to jest przecie „naród“, ci oto ludzie mogą doprawdy stworzyć państwo.

Dlatego jest jednym z dobrych środków wychowania w duchu „hadar“, właśnie, dyscyplina bejtarowa; ale to samo jest jeszcze zbyt mało. Tu musi każda jednostka sobie sama, opracować, przesiąść i wypróbować wszystkie swoje zwyczaje. „Hdar“ składa się z tysiąca „drobnośtek“, które razem tworzą nasze życie codzienne. Jedz cicho i powoli, nie wystawiaj swoich łokci przy jedzeniu, nie jedz tak swojej zupy, by cię słyszano z daleka, przechodząc ulicą z kolegami nie zajmuj całego chodnika; wspinając się w nocy na schody w domu nie powinienes mówić głośno — to budzi sąsiadów; ustąp z drogi na ulicy kobiecie, przed starszym, przed dzieckiem, przed każdym człowiekiem wogóle — niech on będzie grubianinem, nie ty. To wszystko i jeszcze nieskończona ilość takich „drobnośtek“ tworzą „hadar bejtari“.

Lecz jeszcze ważniejszym jest „hadar“ moralny. Masz mieć szerokie serce: jak długo nie idzie o rzeczy zasadnicze, nie sprzeczasz się o małe ustępstwa, raczej złóż ty ofiarę, aniżeli miałbyś wymagać jej od drugiego. Każde twe słowo ma być „słowem honoru“: A twe słowo honoru musi być niezłomne jak żelazo. Musi nadejść czas, gdy każdy Żyd, gdy będzie chciał wyrazić najwyższe poważanie dla ludzkiej czci, uprzejmości i godności, nie powie jak teraz: to jest prawdziwy „gentelman“, lecz powie: „to jest prawdziwy bejtari“.

X. ZASADA MOBILIZACJI.

(Oddziały pracy)

Pojęcie mobilizacji ma w Bejtarze dwa różne znaczenia. Pierwsze i ważniejsze znaczenie

posiada pojęcie „mobilizacji“ do nowego legjonu żydowskiego gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Drugie pojęcie jest ciągle i każdy bejtarczyk, który jedzie do Erez, by się tam osiedlić, musi w myśl postanowień naszego statutu, uważać się jako zmobilizowany na przeciąg dwu lat i jest zobowiązany w ciągu pierwszych dwóch lat pobytu w kraju pójść do każdej pracy, na każdym stanowisku oraz na wszelkich warunkach, jakie mu przepisze kierownictwo Bejtaru.

Zasada ta jest pierwszorzędnej wagi. W obecnej chwili jest alija do Erez zjawiskiem codziennem; nawet niesjoniści rwą się do „ucieczki do Palestyny“. Wielu może nawet bez jakiegokolwiek wewnętrznego przekonania do ideałów narodowych, a często gubi się nawet różnica między pojęciem „pionier“ a „uchodźca“. W Bejtarze do tego dopuścić nie wolno. U nas alija musi pozostać prawdziwą „aliją“: działanie, które musi posiadać w sobie znamiona i element pewnego natężenia, wyczynu, ofiary na rzecz sprawy narodowej, nie zaś jedynie środek do ratowania siebie samego i swej egzystencji. Dlatego też żądamy od każdego bejtarowego emigranta, by na przeciąg pierwszych dwóch lat zapomniał o sobie i swych osobistych interesach. Przez te dwa lata nie może on być niczem więcej, jak narzędziem do odbudowy. W ciągu tych dwóch lat nie może on się liczyć z tem, że byłoby mu może przyjemniej pracować w Tel Awiw aniżeli w Metulli, być piekarzem a nie stolarzem, musi iść tam i czynić to czego żąda od niego odbudowa Państwa Żydowskiego wyrażona w rozkazie władz Bejtarowych w Erez.

Tak czynią już obecnie ci nasi robotnicy, którzy pracują w różnych kolonjach i są zorga-

nizowani w naszych „oddziałach pracy“ w Erez. Dla naszych olim jest to obowiązek bezwzględny: kto się nie chce poddać dwuletniej mobilizacji, nie może u nas otrzymać „bejtarrowego świadectwa aliji“. Jednak również ci, którzy się urodzili lub wzrosli w Erez, mogą dobrowolnie przyjąć na się obowiązek mobilizacji i winni wstąpić na dwa lata do „oddziałów pracy“. Rzecz jasna, że jeżeli bejtarczyk chce pozostać „zmobilizowanym“ już po ukończeniu pierwszych dwóch lat, to krok taki możemy tylko powitać. Ale pierwsze Twoje dwa lata w Erez nie należą do Ciebie, należą one do Państwa Żydowskiego.

Pierwszy Zjazd Komend Bejtaru (Wiedeń 1928) uchwalił, by mundury bejtarrowe, a w szczególności brązowe koszulki, (które nawiasem mówiąc były noszone przez Bejtar od roku 1924, kiedy jeszcze słychu nie było o ruchu „nazich“ w Niemczech) — były robione z materiału wyrabianego w żydowskiej Palestynie. Dotychczas jednak nie zostało to niestety wprowadzone w życie. Będzie to jednak rzeczą najbliższej przyszłości, zrealizować nie tylko ową uchwałę, lecz również rozwinąć szeroką i systematyczną działalność na rzecz wyrobów Jiszubu. (toceret haiszuw bagolah).

Dla Bejtaru jest zasada rozpowszechniania wytwórczości Jiszubu w golusie, nie tylko jednym ze stu innych środków niesienia pomocy naszej kolonizacji; toceret haiszuw jest dla nas najważniejszym środkiem naszej kolonizacji, prawie, że jej „synonimem“. Człowiek kolonizuje się nie przez to, że osiedla się w Erez i buduje tam fabrykę czy gaj pomarańczowy. To nie wystarcza; chwilowo człowiek taki pozostaje jeszcze „turystą“, bo może jutro utraci możliwość

utrzymania się i będzie zmuszony opuścić kraj. Dopiero w chwili, gdy sprzedał swój produkt, można go uważać za bardziej czy mniej wrośniętego w kraj „kolonistę“. Powodzenie kolonizacji nie zależy od tego ile ziemi wykupiono i ile obiektów wybudowano, czy wogóle ile pieniędzy w to włożono. Powodzenie zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy można znaleźć rynek zbytu dla produkcji, obojętnie czy w kraju czy poza nim. W tym też zrozumieniu można powiedzieć, że utrwalenie kolonizacji ma miejsce może nie tam, gdzie się osiedla imigrant, ale raczej tam, gdzie się otwiera rynek zbytu dla jego produkcji. Rozpowszechniać produkty Jiszuwu, oznacza brać udział w kolonizacji Erez tak samo aktywnie i bezpośrednio, jak gdybyś sam się osiedlił w Erez i inny musiał starać się o rozpowszechnianie twoich produktów zagranicą. Z chwilą gdy Bejtar będzie zdolny do spełnienia swego wielkiego zadania na terenie „toceret haiszuw bagolah“ może wówczas nazwiemy spełniających tę pracę imieniem „chalucej hatoceret“, bo kto pomaga sprzedać zagranicą produkt chaluca w Erez, jest takim samym chalucem jak tamten.

A jestto zadanie, przy którym zwłaszcza Bejtar, zwłaszcza młodzież może okazać największą i najpotrzebniejszą pomoc. Handel w naszych czasach zależy wogóle od propagandy i reklamy. A handel wytwórczością jiszubu w szczególności. Bo właśnie w większych i bogatszych miastach mieszkają Żydzi rozrzuceni, nie można zaś utrzymać przy każdej ulicy sklepu z wyrobami palestyńskimi, jak również nie można żądać od każdej gospodyni, by przy najlepszej woli i chęci, stale chodziła daleko, by znaleźć ten towar.

Również drukowanie anonsów w obcych gazetach, które są czytane przeważnie przez bogatsze warstwy, jest często zbyt kosztowne zwłaszcza na początku. Przy rozpowszechnianiu produktów jiszuwu jest więc najważniejszym by i reklama i dostarczanie towaru kupującemu do domu, wykonywane były przez siły ochotnicze. To będzie zadaniem pionierów toceret hajiszuw: chodzić od domu do domu z cennikami i wzorami i zbierać zamówienia na zapotrzebowanie towarów palestyńskich czy to na miesiąc czy też tylko na tydzień, a następnie roznosić zamówione towary. Jest to praca ciężka, ale ważna i warta trudu.. Żadna zbiórka na rzecz jakiegokolwiek funduszu sjonistycznego nie może się równać jiszub, pracę, przez które gniazdo bejtarowe w ja- z tą olbrzymią i decydującą kolonizatorską ważnością zdobywania rynków zbytu dla produktów kimkolwiek mieście może pomóc do umocnienia się w Palestynie plantacji, fabryk i robotników, i właśnie nie we formie jałmużny, lecz w formie zdrowego, kupieckiego zysku.

CZEŚĆ DRUGA

Dalsze Problemy Ideologii Bejtaru.

W poprzednich rozdziałach przedstawione zostały te momenty bejtarowego światopoglądu które już mniej lub więcej zostały przyjęte i rozpowszechnione w szeregach ruchu. Jak już jednak zostało podniesione na wstępie ideologia bejtaru znajduje się w trakcie tworzenia się. Życie stawia przed nami coraz to nowe zagadnienia a zbiorowy umysł bejtaru szuka na nie odpowiedzi. Z czasem odpowiedź ta się wykrystalizuje, tymczasem mogę jedynie na parę tych jeszcze nierozwiązanych problemów zwrócić uwagę, a może wskazać, lecz tylko jako jeden z wielu szukających, — te kierunki, w których moim zdaniem odpowiedź znalezioną zostanie.

JĘZYK HEBRAJSKI.

Jak już powiedziałem jest język hebrajski jako narodowy, jednym z podstawowych założeń Bejtaru. Musi się jednak z wielkim ubolewaniem stwierdzić, że w większości krajów znajduje się Bejtar pod tym względem jeszcze daleko od tego poziomu na jakim stać powinien. Często stoi nawet w tyle za niektórymi organiza-

ejami młodzieży i naprzykład fakt, że tę moją broszurę muszę pisać nie w hebrajskim, jest sam w sobie charakterystyczny i smutny. Będzie jednym z najbliższych zadań ruchu przeprowadzić w Bejtarze intensywną i przyspieszoną hebraizację i ufam, że przeprowadzoną zostanie bezwzględnie i że każdy członek w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy albo nauczy się hebrajskiego albo opuści nasze szeregi i nie będziemy się liczyć z żadnymi wymówkami „ciężko“, „brak czasu“, czy „nie ma nauczyciela“. W dzisiejszych czasach ma każdy, który tego tylko chce, tysiączne możliwości nauczania się przynajmniej rozumieć hebrajską rozmowę i odpowiedzieć po hebrajsku na hebrajskie pytanie. I ufam, (będąc wogóle człowiekiem ufnym i do tego człowiekiem, który posiada nieograniczoną wiarę w przyszłość Bejtaru), że przyjdzie jeszcze czas, w którym Bejtar odegra ważną rolę w ruchu odrodzeniowym naszego języka, rolę o której zapomniały wszystkie inne grupy, biorące udział w ruchu odrodzeniowym. Rolą tą będzie staranie się również o piękny dźwięk języka hebrajskiego. Język nasz odradza się niestety bez tego przepięknego dźwięku, który posiadał w zamierzonych czasach proroków. Nie ulega wątpliwości, że w owych czasach brzmiał on nie mniej dźwięcznie jak łaciński lub francuski. Dziś jednak mówi się po hebrajsku wszelkimi możliwymi, obcymi, wulgarnymi akcentami, nawet w Erez, nawet w tamtejszych szkołach. To jest właściwie też spowodowane brakiem „hadar“. Mówić jak bądź bez starania się o ładny dźwięk. Wystarczy przypatrzeć się jednej stronie „tnachu“ oraz sposobowi znakowania tamże, by zrozumieć z jaką miłością do każdej litery,

z jakim bogactwem dźwięku mówił Żyd w starożytności swoim językiem: i wierzę, że właśnie Bejtarowi danem będzie wprowadzić znowu do wymowy hebrajskiej, tę dawną zapomnianą tradycję, uczynić z naszego języka ojczystego to czem był kiedyś i czem być powinien: pieśnią, dziełem sztuki muzycznej.

II. DZIEWCZYNA W BEJTARZE.

Również w dziedzinie wychowania dziewcząt nie znalazł jeszcze Bejtar swego właściwego oblicza i nie wypowiedział jeszcze swego zdania. Tymczasem otrzymują dziewczęta w naszych gniazdach mniej lub więcej to samo wychowanie co chłopcy, a zrozumiałe jest przecież dla każdego, że nie jest to rozwiązaniem zagadnienia. Kobieta jest stworzeniem o specjalnych nader wysokich i ważnych funkcjach w życiu. Musi ona być dumna na swą „odrębność“ i musi żądać dla siebie odrębnego systemu wychowania i przygotowania. Nie znaczy to, że niema ona przejść tych samych gałęzi hachszary zawodowej, czy wojskowej, przeciwnie musi ona być przygotowaną do odegrania wielkiego znaczenia tak w gospodarstwie rolnem, przemyśle i handlu jak i w samoobronie. Nawet w wojnie świątowej, przynajmniej na frontach zachodnich nie można było wygrać wojny bez pomocy kobiet. Jednak w każdej z tych gałęzi posiada kobieta specjalne swe zadanie, nie zupełnie podobne do zadania mężczyzny. Jej życie i zdrowie, które są przecież podstawą przyszłości całego narodu są ważniejsze i droższe od życia i zdrowia mężczyzny. O ile mężczy-

zna umie mówić po hebrajsku (w galucie) to nie jest to jeszcze dowodem, że dzieci jego będą język ten też znały; ale gdy jest to kobieta, można już oczekiwać i żądać, by hebrajskie było językiem ich kołysanek. Gdy dziewczyna wychowana w Bejtarze zostanie matką, istnieje nadzieja, że jej dzieci przejdą wychowanie przeznaczone dla dargi alef (najmłodszy) zanim przyjdą do gniazda. Wychowanie dziewczyny jest właściwie największym i najświętszym ze wszystkich zadań Bejtaru. Będziemy jednak musieli znaleźć odpowiednie metody tego wychowania.

Nie jestem jeszcze w stanie wskazać owych metod, dopiero dalszy rozwój naszego życia odkryje je i wyjaśni. Ale wierzę, że niektóre linje zasadnicze są już jasne.

Kobieta jest urodzonym organizatorem. Od najdawniejszych czasów w historii odgrywała ona zawsze w każdej rodzinie rolę organizatora. Mąż był zdobywcą, szedł na łowy, rzeczą jego było znalezienie „materiału“ dla stołu, dla ubrań, wogóle dla zapotrzebowań domu. Ale zamiana tego „materiału“ na pokarm, na strój, na wygodny dom, organizowanie całego gospodarstwa, to było zawsze zadaniem kobiety. Ma ona naturalny pociąg do porządku, do przewidywania co będzie potrzebne, nie tylko dziś ale i jutro. To jest może przyczyną, dlaczego w historii narodów istnieje o wiele większy procent pierwszorzędnych królowych, aniżeli pierwszorzędnych królów. (Nasza Sulamit Aleksandra, za czasów ostatnich Hasmonejczyków, Elżbieta angielska, rosyjska Katarzyna Wielka, austriacka Marja Teresa:) wszystkie one odznaczały się specjalnie w dziedzinie organizowania, urząda-

nia państwa, społeczeństwa i gospodarstwa. Naturalnie nie każda kobieta jest „Sulamit“, istnieje również znany typ pustej, lekkomyślnej dziewczyny, lecz prawie w każdej z nich istnieje załączek skłonności do porządku i spokojnej systematyczności. Wychowanie bejtarowe będzie musiało szukać drogi, jak to wykorzystać dla wychowania szlachetnej obywateli Państwa Żydowskiego.

III. HACHSZARA ZAWODOWA.

W tej sprawie również Bejtar będzie musiał wypowiedzieć swe zdanie.

Wszyscy przyznają, że dzisiejszy system przygotowania zawodowego, a zwłaszcza nieszczęśliwe przygotowania „rolne“ stały się u wszystkich partji pustą komedją. A przecież nikąd nie słyhać jakichkolwiek konkretnych wniosków, jak to zmienić. Ufam, że wniosek a raczej przykład przyjdzie od Bejtaru.

Także tu niemam jeszcze dokładnych wytycznych, te da życie i doświadczenie. Ja mogę jedynie wypowiedzieć parę niefachowych myśli które będą może pomocne tym z naszych, którzy stoją bliżej tej sprawie, do znalezienia wreszcie właściwej drogi. Około 20 lat wstecz uważano, że najlepszym przygotowaniem dla człowieka jest wyuczenie go gruntownie jednego zawodu, czy szewstwa, czy krawiectwa, czy agronomji lub adwokatury, a wówczas znajdzie już napewno swe miejsce w społeczeństwie i gospodarstwie, Zapewne jest to i dziś najlepszym wyjściem, ale pewnem już to nie jest, ileż bowiem doskonałych szewców, krawców i wybitnych

prawników znajduje się bez chleba? Specjalnie podczas kolonizowania nigdy nie jest wiadomem ilu krawców, szewców, lekarzy i adwokatów będzie potrzebował kraj w najbliższej przyszłości. Należy przeto zapytać, czy nie będzie to również dobry system, ćwiczyć w ten sposób pionierów, by nie byli specjalistami w żadnym zawodzie, by mogli się jednak szybko orjentować w każdej nowej przydzielonej sobie dziedzinie pracy?

Istnieje słowo francuskie „debrouillard“ którego nie można przetłumaczyć dokładnie. Jestto taki typ człowieka, który z każdej ciężkiej sytuacji potrafi się wywikłać. O ile trzeba naprawić światło elektryczne, to chociaż nie jest elektrykiem potrafi to zrobić: trzeba wstać nogę do połamanego stołu, wybielić ścianę, załatać spódnie, ugotować obiad, wszystko potrafi. Nie będzie to rzecz jasna pierwszorzędną robotą, ale użyteczne jest to. I często zapytuję sam siebie: „czy nie jest ten typ, najbardziej odpowiedni jako pionier, właśnie w czasie kolonizacji“? Bo jedną z jego zdolności jest to, że później, gdy znajdzie się u siebie przy swej stałej pracy, potrafi prędkiej i lepiej wyuczyć się jej i poznać ją w najdrobniejszych szczegółach i stanie się całkiem porządnym specjalistą zwłaszcza, gdy rozchodzi się o ludzi młodych, jak to ma miejsce w naszym wypadku.

Jak i kiedy można się wyuczyć zostać „debrouillard“. Naturalnie nie w jakiejś szkole. Można się tego nauczyć w domu, na ulicy, poprostu w ten sposób, że się bierze do wszystkiego na co się natrafi; sposobności do tego jest dosyć na każdym kroku. W każdym domu znajdzie się stół o połamanych nogach,

czy podarte ubranie, albo piec, który nie chce ciągnąć, lub skrzypiące i niedomykające się drzwi, lub też chwiejące się koło u wozu. Jest to jedynie kwestja rozumu, energii i pilności. Jestem zaś pewny, że o ile by się nam udało stworzyć pokolenie „debruillardów“, byłoby ono najlepszym materiałem pionierskim w Palestynie. O ile zaś nie boimy się biblijnego słowa, jakkolwiek ma ono u Żydów znaczenie ironiczne, — domagałbym się, by to francuskie słowo przetłumaczyć na nasze „jado bakol“ (ręce jego do wszystkiego). Często myślę również o innym rodzaju hachszary. Nie jest ona romantyczna wymaga dużo czasu i trudu, jest cięższa nawet od „całego“ roku hachszary rolnej połączonej z rębaniem drzewa, jestto jednak może najważniejsza hachszara. Mam na myśli gromadzenie kapitału, a następnie wyjazd do Palestyny, już wprawdzie nie w wieku młodzieńczym, jednak z możliwością utworzenia tam przedsiębiorstwa gospodarczego, któreby mogło dać utrzymanie, nie tylko jemu ale jeszcze tuzinowi czy setce innych. Naturalnie nie każdy może zarobić tyle, by mógł dojść po czasie choćby do małego kapitału, ale ten który ma ku temu widoki, niech się dobrze zastanowi, czy nie warto wykorzystać tej szansy i nawet odłożyć wyjazd, na lat parę, by poświęcić się robieniu majątku. Nie wątpię, że dla niego samego, przedstawia się bardziej interesująco i bardziej „bohatersko“ wszystko porzucić i szukać choćby suchego kawałka chleba w Palestynie. Dla kolonizacji będzie to jednak z pewnością lepsze jeżeli poczeka dopóki będzie w stanie „skolonizować“ nie tylko siebie ale i innych. A zwłaszcza oddają to pod rozwagę naszym

młodym lekarzom, prawnikom i inżynierom, lub dzieciom zamożnych rodziców, które mają może sposobność osiągnięcia jakiejś pozycji gospodarczej w golusie. Właśnie dlatego, że są oni dobrymi sjonistami muszą to dobrze rozważyć, co jest lepsze dla odbudowy państwa: „szybko“ czy „silnie“. Prawdą jest, że wymaga to wiele lat, ale nasz praojciec Jakób służył za Rachelę 14 lat, a własny kraj jest może niemniej wart... Nie proponuję tego jako „system“ hachszary bejtarowej: jednak chciałbym powitać bejtarczyka, który mi powie: „choć mogę już otrzymać certyfikat i wyjechać ubogi, postanowiłem zostać i przedtem stać się milionerem“; — Milionerem z pewnością nie zostanie, ani półmilionerem, ale ta myśl sama i jego pewność siebie, są również bejtarowe.

IV. SOCJALIZM BEJTAROWY.

W tym rozdziale chcę poruszyć kwestję, która może nigdy nie znajdzie miejsca w naszej ideologii, wielu bowiem z nas kwestjonuje, czy wogóle nawet w przyszłości Bejtar ma stworzyć własną teorię reformy socjalnej. Postanowiliśmy przecież raz na zawsze, że jeśli się buduje państwo, buduje się je takimi środkami, jakie się posiada, bez względu na to, czy są to nowe zasady czy stare, dobre czy złe, byle tylko w rezultacie dały dobry wynik: większość żydowską w kraju. A wówczas już następne pokolenie wykorzysta przygotowane przez nas „laboratorjum“ i wypróbuje w nim wszelkie możliwości polepszenia społecznego ładu. Zasada ta jest zdrową, w niej odzwierciedla się świę-

te źródło naszego monizmu, naszego „chad nes“, i ona musi pozostać podstawą naszej praktycznej działalności.

Powstaje jednak pytanie, czy koniecznie musi to również powstrzymać rozwój naszych teoretycznych myśli. Umysł myślącego młodzieńca nie śpi, przecie tak czy owak zagłębia się on w różnego rodzaju problemy światowe a' między niemi i w socjalne. Jeden w teorii zgadza się z socjalizmem, drugi nie. Tego nie można zabronić i nie trzeba ganić, jak długo myśli są daleko od czynu, jak długo wyobrażenia dalekiej przyszłości, nie szkodzą harmonji w jedynym zadaniu terażniejszości: budowie Żydowskiego Państwa.

Dlaczegoby więc nie mogła nadejść chwila, w której rozwinię się może także czysto bejtarrowe podejście do tego problemu, to znaczy' podejście wybudowane w zupełności na żydowskich przesłankach. — Socjalizm, — jakkolwiek najlepiej sformułowali go dwaj Żydzi, Marks i Lassale, — nie jest zbudowany na zasadach czysto żydowskich. — Jakkolwiek tęsknota za społeczną sprawiedliwością, która przebija się z każdej socjalistycznej teorii, pochodzi z naszych żydowskich źródeł z prawa Mojżesza i proroków, to jednak konkretnego planu tego nowego porządku społecznego, który się zwie socjalizmem, nie znajdujemy w naszych źródłach. Istnieje wprawdzie w naszym t'nachu konkretny plan rewolucji socjalnej, ale jest wprost przeciwieństwem socjalizmu: jest to idea „jowejl“ (pięćdziesięciolecie).

Pod porządkiem socjalistycznym rozumie się system, w którym uregulowane są wszystkie stosunki społeczne, w którym raz na zawsze usu-

niętą zostaje różnica między bogatym a ubogim tak, że społeczeństwo na wieki już zabezpieczone jest przed dalszemi reformami socjalnemi. System taki jest może bardzo dobry, ale posiada on jedną wielką wadę: czyni zbędnem dla człowieka jakiegokolwiek dążenie, walkę i poszukiwanie lepszego: każdy stan jest z góry sam z siebie uregulowany, niczego nie można zmienić, o niczem nie można marzyć. Niema pogo natężyć umysłu, niema własnego impulsu wyszukiwania nowych metod pracy, nawet jeśli chodzi tylko o wynalazki techniczne. Każdy człowiek staje się niejako „urzędnikiem“ społeczeństwa, wszechmocnego państwa. Powszechnie zaś wiadomem jest, że w naturze urzędnika leży zadowalanie się tem co jest, tym stanem jaki istnieje, „rutyną“. Największą i najsilniejszą sprężyną postępu jest jednak to, że miliony ludzi walczą, dąży, szuka. To zaś musi zaniknąć w systemie porządku socjalistycznego. Prócz tego zaś, jak to widzimy w Rosji, w której system socjalistyczny jest już wypróbowany przez przeciąg 15 lat, jest on połączony z wszelkiego rodzaju ograniczeniami natury politycznej oraz wolności obywatelskiej. o

Idea „jowejł“ jest zupełnie inną. Polega ona na tem, że społeczeństwo od czasu do czasu przeprowadza u siebie wielką, gruntowną rewolucję socjalną: wyrównuje wszystkich, zabiera u bogatego nadwyżkę i daje ją ubogiemu. Ale po przewrocie ma każdy dalej możliwość rozpoczęcia swej socjalnej walki od początku, dążenia do lepszego, ma znowu sposobność wykorzystania swych zdolności, talentów i sił. Tu nie istnieje „raz na zawsze“. Przeciwnie, tu znaczy to: „rozpocząć od początku“! By

ludzkość nie „zaskrzepła“ w kamiennej reglamentacji, w której niema sensu poprostu pracować lepiej od sąsiada, ponieważ tak czy owak pozostaniesz tym samym „wybrańcem“ co on; nie, ludzkość powinna ciągle szukać, burzyć się, kotłować. Każdy człowiek powinien widzieć przed sobą otwartą drogę w górę, po której jeden się wspina, drugi się ześlizguje, a wówczas istnieje „życie“, istnieje konkurencja i postęp, — aż do nowego „jowejł“, gdy znowu się wszystkich wyrówna i znowu rozpocznie od początku.

Nie znaczy to jednak, że w międzyczasie między jednym „jowejł“ a drugim, mają ginąć ludzie z głodu i zima, jak to widzimy obecnie w kapitalistycznym porządku świata. T'nach zawiera dwie inne zasady: „sabat“ i „pej'a“. Od tych dwóch zasad, pochodzi właściwie całe nowoczesne ustawodawstwo socjalne. Co oznacza pojęcie „sabat“ (sobota)? polega ono na tem że nie wolno ci zmuszać robotnika do pracy dla Ciebie, w warunkach i w czasie jaki tobie się podoba.

Twoje prawo żądania od niego usług jest ograniczone wyższem prawem. Cały dzisiejszy system „ochrony pracy“, ośmiogodzinny dzień pracy, zakaz pracy dzieci i t. d. i t. d. ma swój początek w tym jedynie źródle, w naszej „sabat“.

Druga zasada to „pej'a“ (krańce): obowiązek pozostawienia w polu części zboża, czy w winnicy owoców „dla sieroty i dla wdowy, czy dla bezdomnego wędrowca“. Jest to przecież to źródło, z którego biorą swój początek wszelkie socjalne podatki w dzisiejszym świecie, wszelkie instytucje ubezpieczeń społecznych. Są one jednak jeszcze bardzo dalekie od właściwego

stopnia rozwoju, głównie z tego powodu, że świat wydaje za dużo pieniędzy na armaty i okręty wojenne. Z chwilą jednak zniesienia wszystkich armji (również żydowska idea naszego t'nachu) będzie świat miał możność unieвозмоwić wogóle takie zjawiska jak głód i bezdomność. Pojęcie ubóstwa zaniknie, a każdy człowiek, czy dosyć zarabia, czy nie, będzie miał zabezpieczoną minimalną możliwość porządnej egzystencji, — a będzie to wynikiem tych dwóch żydowskich pojęć: „sabat“ i „pej'a“. —

Jak więc widzimy również w czasie między jednym „jowejl“ a drugim, nie powinien cierpieć głodu nawet ten, który nie będzie miał powodzenia w walce konkurencyjnej; nawet jeśli w niej „padnie“, nie runie, że się tak wyrażę „na twarde kamienie“, lecz na miękką i ciepłą podłogę, zabezpieczony tak co do egzystencji swojej, jak i swej rodziny, oraz mając możliwość natychmiastowego „dzwignięcia“ się i dalszego próbowania szczęścia.

W t'nach'u jest powyższy system, — opierający się na idei „jowejlu“, — poruszony jedynie powierzchownie.

Ale w owych kilku wskazówkach leży źródło socjalnego poglądu, który jest może lepszy i piękniejszy, a w każdym razie bardziej „ludzki“ aniżeli socjalizm. Najpiękniejsze w nim, jest właśnie to, że zamiast jednej jedynej rewolucji, któraby urządziła wszystko „raz na zawsze“, a po której ludzkość mogłaby powiedzieć „położyć się spać“, widzimy w planie „jowejlu“ obraz o wiele piękniejszy, ludzkość, która przechodzi przez nieskończoność „rewolucji socjalnej“, które następują jedne po drugiej, a każda tworzy nowy stopień postępu i któ-

re nie przychodzą we formie krwawego wybuchu, lecz konstytucyjnie, jako zjawisko prawne.

W międzyczasie zaś panują owe dwie zasady „sabat“ i „pej'a“, których treść należy rozwinąć do najdalszych granic, tak by śladu nie zostało po głodzie, zimnie i bezdomności. Możliwość „upadku“ musi być ograniczoną, jednak możliwości „wybicia się“ muszą pozostać otwarte dla każdej jednostki, a będą one najsilniejszym impulsem dla ludzi do natężenia wszystkich sił w walce o byt.

Jest to podłoże dla nowej, czysto fizycznej, koncepcji socjalnej, którą może przyszłe Państwo Żydowskie będzie miało szczęście wprowadzić w życie, a która chwilowo może tworzyć podstawę dla czysto bejtarowej nauki społecznej.

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 530 Warszawa, ul. Nowy Świat 70
Tel. 25-68-53





F

22.769